

Ks. Manfred Uglorz

Rozmowy przy studni

Dzięgielów 2015

Teksty Ewangelii św. Jana w przekładzie autora

Spis treści

Przedmowa	5
Pamięć o dziejach	9
Prawdziwy człowiek	14
Chrystus przewycięża urazy	19
Poznanie oczu	25
Woda w studni a woda, którą daje Chrystus	31
Poznanie Samarytanki	36
W Duchu i w prawdzie	40
Spójrzcie na pola, że już są dojrzałe do żniwa	46
Wiara Samarytan	51
Wykaz skrótów	55

Przedmowa

Są w Biblii słowa i opowiadania, które poruszają serca, pobudzają do refleksji i są w stanie zmienić radykalnie nasz stosunek do życia i otaczającego nas świata. Są jak śnieg i deszcz, które sprawiają, że ziemia wydaje plony (zob. Iz 55,10.11). Do takich miejsc biblijnych między innymi należy ewangeliczne opowiadanie o rozmowie Jezusa z Samarytanką przy studni niedaleko Sychar. Jest ono głębokie jak Jakubowa studnia, ożywcze jak jej woda. Można przy niej usiąść i słuchać Jezusa, ucząc się od Niego patrzenia na życie i czerpać z niej siły.

Rozmowa Pana Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej zawiera kilka bardzo istotnych wątków, ważnych dla naszej wiary. Przysłuchanie się tej rozmowie i przemyślenie każdego słowa może wiele zmienić w naszym życiu, zarówno w sferze wiary, jak i w naszym stosunku do bliźniego. Rozmowa Jezusa z Samarytanką, a także z jej rodakami, jak również z uczniami, którzy zaskoczeni byli niecodziennością sytuacji, może i powinna skłonić do misyjnego działania, które nakazane jest nam w słowach Jezusa: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” (Mt 28,19.20a).

Spotkania Jezusa z Samarytanką, jak również innymi bohaterami opowiadania z Ewangelii św. Jana, są typem każdego spotkania z wywyższonym Chrystusem.

Spotkanie z Chrystusem ma charakter dialogowy. Nie spotykamy się z Nim inaczej, jak tylko wówczas, kiedy jesteśmy wsłuchani w Jego słowa i kiedy Mu odpowiadamy w modlitwie. I to jest także spotkanie z Bogiem, ponieważ Pan Jezus powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (J 8,6).

Czytając tę książkę, można przeżyć spotkanie z Jezusem Chrystusem. Tego Ci życzę. Zanim jednak razem z Panem Jezusem usiądziesz przy Jakubowej studni i wsłuchasz się w dialog naszego Pana z Samarytanką, zapoznaj się z opowiadaniem ewangelisty Jana o rozmowie Jezusa z Samarytanką, jej rodakami i uczniami Jezusa. To pozwoli lepiej uchwycić sens rozmowy, przede wszystkim dążenie Jezusa do wzbudzenia w sercu Samarytanki żywej wiary w Niego jako Zbawiciela, Żywej wody, Drogi i Prawdy, a także zrozumienia wszystkich wątpliwości Samarytanki, które przecież często są naszymi wątpliwościami.

Ilekróć będziemy czytali ewangeliczną opowieść o rozmowie Jezusa z Samarytanką, zawsze będziemy odkrywać w niej nowe prawdy. Nie potrzebujemy czerpaka, aby z niej zaczerpnąć wody życia, ona płynie z ust Chrystusa, a dany nam Duch Święty, Duch Prawdy, pozwoli zrozumieć każde słowo naszego Zbawiciela. O to trzeba się modlić, modląc się ma obietnicę Jezusa: „Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, aby Ojciec dał wam to, o co go prosić będziecie” (J 15,16).

Panie Jezu, pozwól każdemu pić ze źródła wody żywej i spraw, abyśmy nie szukali gdzie indziej napoju, który nie gasi pragnienia społeczności z Tobą i nie daje życia wiecznego. Spraw, aby każde spotkanie z Tobą było źródłem nowej, pogłębianej i szczerej wiary. Amen.

Autor

* * *

Przed lekturą książki proponuję przeczytać całą relację ewangelisty Jana z rozmowy Jezusa z Samarytanką.

[1]A gdy Jezus dowiedział się, że faryzeusze wiedzą, iż więcej zyskuje uczniów i chrzci więcej niż Jan, [...] [3]opuścił Judeę i postanowił wrócić do Galilei. [4]Musiał przejść przez Samarię. [5]I przyszedł w Samarii do miasta zwanego Sychar, niedaleko pola, które Jakub dał swemu synowi, Józefowi. [6]Była tam studnia Jakuba. Jezus, utrudzony drogą, usiadł przy niej. A było

to około szóstej godziny. [7]Wtedy przysła tam kobieta z Samarii, aby naczepać wody. Jezus powiedział do niej: Daj mi pić! [8]W tym czasie uczniowie byli w mieście, aby kupić żywności. [9]Samarytanka odpowiedziała: Jak to, ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytanę, bym Ci dała się napić? Żydzi bowiem nie utrzymują kontaktów z Samarytanami. [10]Na to zaś odpowiedział Jezus: Gdybyś знаła dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, sama byś go poprosiła o żywą wodę i dałby ci jej. [11]I odpowiedziała: Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skąd więc możesz mieć żywą wodę? [12]Czy jesteś większy od naszego ojca, Jakuba, który dał nam tę studnię, sam z niej pił, a także jego synowie i trzody? [13]Jezus, odpowiadając, powiedział: Każdy, kto pije tę wodę, nigdy nie ugasi pragnienia. [14]Ale kto będzie pił wodę, którą ja daję, nigdy więcej nie będzie pragnął. Woda, którą ja mu dam, będzie w nim źródłem życia wiecznego. [15]Wtedy kobieta powiedziała do Niego: Panie, daj mi tej wody, abym więcej nie odczuwała pragnienia i nie przychodziła tu czerpać. [16]Mówi jej: Idź, zawołaj męża swojego i wróć tutaj. [17]Kobieta zaś odpowiedziała: Nie mam męża. Na to Jezus: Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. [18]Prawdę powiedziałaś, miałaś bowiem pięciu mężów, ale ten, z którym teraz jesteś, nie jest twoim mężem. [19]Kobieta wtedy powiedziała: Panie, widzę, że jesteś prorokiem. [20]Ojcowie nasi na tej górze czcili Boga, ale wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy kłaniać się Ojcu. [21]Odpowiedział jej Jezus: Kobieto, wierz mi, nadchodzi godzina, w której na tej górze i w Jerozolimie nie będzie się już więcej oddawać czi Ojcu. [22]Wy oddajecie cześć Temu, którego nie znacie, my czcimy Tego, którego znamy, zbawienie bowiem wywodzi się z Żydów. [23]Ale zbliża się godzina, owszem już nadeszła. W niej prawdziwi czciciele kłaniać się będą Ojcu w Duchu i w prawdzie. Ojciec także szuka takich, którzy czczą Go w ten sposób. [24]Bóg jest Duchem i kto chce go czcić, powinien to czynić w Duchu i w prawdzie. [25]Na to odpowiedziała kobieta: Wiem, że przyj-

dzie Mesjasz, czyli Chrystus. Gdy przyjdzie, objawi nam wszystko. [26]Wtedy Jezus powiedział do niej: Ja, który rozmawiam z tobą, jestem Nim. [27]I przyszedli w tym czasie uczniowie Jego. I dziwili się, że rozmawia z kobietą. Ale nikt nie zapytał: Czego chcesz od niej? Lub: Dlaczego rozmawiasz z nią? [28]Wtedy kobieta pozostawiła swój dzban, pobiegła do miasta i powiedziała ludziom: [29]Pójdźcie i zobaczcie człowieka, który mi wszystko powiedział, co uczyniłam. Czy nie jest On Chrystusem? [30]Wyszli z miasta i przychodzili do Niego. [31]Tymczasem uczniowie prosili Jezusa: Mistrzu, jedz! [32]Ale Jezus odpowiedział: Ja mam pokarm, którego wy nie znacie. [33]Wtedy uczniowie pytali się wzajemnie: Czy ktoś przyniósł mu jedzenie? [34]I powiedział im Jezus: Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał i wykonać Jego dzieło. [35]Czyż nie mówicie, że za cztery miesiące nadejdą żniwa? Mówię wam, spójrzcie, a zobaczycie, że białą się pola i zbliża się żniwo. [36]Żniwiarz otrzymuje już zapłatę, owoc życia wiecznego, aby siewca radował się ze żniwiarzem, [37]prawdziwe jest bowiem przysłowie: Jeden siewca, a drugi zbiera. [38]Ja posłałem was zbierać to, nad czym wy się nie trudziliście. Inni mozolili się, lecz wy zbieracie owoc ich trudu. [39]I wielu Samarytan z owego miasta uwierzyło w Niego dzięki słowom kobiety, która mówiła: Powiedział mi wszystko, co uczyniłam. [40]Kiedy Samarytanie przyszli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał, pozostał u nich dwa dni. [41]I dzięki Jego słowom jeszcze więcej uwierzyło w Niego. [42]I mówili do owej kobiety: Uwierzyliśmy nie dzięki twojemu opowiadaniu, lecz na skutek tego, co słyszeliśmy na własne uszy. Jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata.

J 4,1-42

Pamięć o dziejach

„A gdy Jezus dowiedział się, że faryzeusze wiedzą, iż więcej zyskuje uczniów i chrzci więcej niż Jan, [...] opuścił Judeę i postanowił wrócić do Galilei. Musiał przejść przez Samarię. I przyszedł w Samarii do miasta zwanego Sychar, niedaleko pola, które Jakub dał swemu synowi, Józefowi”.

(J 4,5)

Powyższe słowa – wydaje się – nie mówią nic, co dla naszej wiary byłoby ważne i wiążące. To zwykłe stwierdzenie faktu. Oto Jezus przyszedł ze swymi uczniami do samarytańskiego miasta zwanego Sychar. Ale tłem dla tego wydarzenia jest wielowiekowa tradycja, która dla każdego potomka patriarchy Jakuba była ważna. Przed wiekami Jakub dał swojemu umiłowanemu synowi Józefowi pole, którego – być może – nigdy nie uprawiał, bowiem jego bracia uknuli przeciwko niemu spisek. Postanowili go zabić, lecz za namową najstarszego syna Jakuba, Rubena, sprzedali go kupcom, którzy zawieźli go do Egiptu i tam sprzedali na targu niewolników (1 Mż 37,28). Józef nigdy nie wrócił z kraju faraonów. Ale za czasów Jozuego, następcy Mojżesza, wrócili z Egiptu do ojczystej ziemi potomkowie synów Józefa, Efraima i Manassesesa.

Tragiczne były losy potomków Józefa. Przetrvanie ich na ziemi, której historia była związana z Józefem, graniczyło z cudem. Samarytanie, którzy żyli na tej ziemi, w części tylko byli potomkami Efraima i Manassesesa. Byli potomkami kobiet Izraelskich i mężczyzn, których Asyryjczycy siłą osadzili na ziemiach potomków Józefa (2 Krl 17,24).

Słowa ewangelisty Jana: „I przyszedł [Jezus] w Samarii do miasta zwanego Sychar, niedaleko pola, które Jakub dał swemu

synowi Józefowi”, świadczą o przetrwaniu tradycji związanej z początkami ludu izraelskiego. Tradycja ta zachowała się w pamięci potomków Jakuba. Przekazywana była z pokolenia w pokolenie.

W Biblii często spotykamy się z poleceniem: Pamiętaj! Po wyjściu z Egiptu Mojżesz powiedział do ludu izraelskiego: „Pamiętajcie o tym dniu, w którym wyszliście z Egiptu, z domu niewoli, ponieważ Pan mocną ręką wyprowadził was stamtąd” (2 Mż 13,3). Prorok Malachiasz w imieniu Boga wołał: „Pamiętajcie o prawie Mojżesza, mojego sługi, któremu przekazałem na górze Horeb dla całego Izraela ustawy i prawa!” (Ml 3,22). Nawet jedno przykazanie rozpoczyna się od słowa *pamiętaj*: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” (por. 2 Mż 20,8). Chodzi o święcenie sabatu, dnia odpoczynienia, na pamiątkę dzieła stworzenia, a więc o wspomnianie Bożego dzieła, początku wszystkiego, co istnieje w sferze materii.

Nawet w ziemi niewoli, z dala od ojczyzny, Izrael miał pamiętać o tym, co Bóg uczynił dla niego. Prorok Jeremiasz wołał: „Wy, którzy zostaliście ocaleni od jego miecza, uciekajcie i nie zatrzymujcie się! Pamiętajcie na obczyźnie o Panu, a w sercu miejcie Jeruzalem!” (Jr 51,50).

W ewangelii o narodzeniu Chrystusa czytamy, że matka Jezusa, Maria, zapamiętała i zachowała wszystkie słowa, które mówili pasterze. Bez pamięci Marii nic nie wiedzielibyśmy o narodzeniu naszego Zbawiciela. Jak bardzo bylibyśmy wtedy ubodzy!

Autor Listu do Hebrajczyków napominał: „Pamiętajcie o waszych przewodnikach, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozmyślając o końcu ich życia, naśladujcie ich wiarę” (Hbr 13,7).

Izrael przetrwał, pomimo że jego historia była zagmatwana. Jesteśmy uczniami Pana Jezusa dzięki pamięci Jego Matki i Jego pierwszych uczniów. To oni zachowali wszystko w swoich

sercach. Oczywiście nie możemy zapomnieć o Bogu, który czuwał nad Izraelem, nad matką Jezusa i nad Jego uczniami.

Naród, który nie zna swoich dziejów, jest jak człowiek, który wychował się bez ojca i matki, który nie wie, skąd przyszedł i dokąd ma podążać. Każdy naród musi pamiętać o chlubnych kartach swoich dziejów, ale też o upadkach narodowych, aby nie tylko się nie pysznił i zbyt nie wynosił ponad inne narody, lecz aby wyciągnął wnioski ze swoich dziejów. Ważna jest pamięć o wielkich przywódcach narodu, którzy mu służyli nie dla prywaty – jak dzisiaj się to często dzieje – lecz dla jego chwały i wielkości.

Europa musi pamiętać o swoich chrześcijańskich korzeniach, aby nie została zdominowana przez obce jej kultury i religie, nie utraciła swojej tożsamości, a jej wartości nie poszły w zapomnienie.

To dotyczy również Kościoła. Kościół musi pamiętać o drodze, którą przebył, prowadzony przez Ducha Świętego w świecie, o swojej historii, która wpisana jest w dzieje świata.

Pamiętamy o dziejach apostołów, którzy posłuszni byli nakazowi Jezusa, aby szli i głosili ewangelię o Królestwie Bożym. Pamiętamy o chlubnych kartach Reformacji, o zmaganiu się ks. Marcina Lutera i jego przyjaciół, aby światło ewangelii rozproszyło mroki, aby prawda o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę przewyciężyła błędne przekonanie, że na zbawienie można sobie zasłużyć. Pamiętamy o tezach Lutera, o katechizmach napisanych przez wittenberskiego Reformatora, o *Wyznaniu augsburskim*, o sejmie w Wormacji i słowach mnicha z Wittenbergi: „Tu stoję, inaczej nie mogę, tak mi dopomóż Bóg”. Pamiętamy o prześladowaniu naszych ojców wiary w czasach kontrreformacji, pamiętamy o naszych wyznawcach, którzy po II wojnie światowej musieli opuścić swoje domy i ziemię ojczystą. Pamiętamy... ale pamięć nie wystarczy. Nie możemy jedynie grzebać

w popiele historii. Jeśli do niej nawiązujemy, to pytać musimy, co ona dla nas znaczy, jakie jest jej przesłanie. Jeśli tli w niej jeszcze jakiś żar, to musimy sprawić, aby na nowo zapalił nasze serca i wzniecił w nich płomień miłości, wiary i nadziei.

Samarytanka, która rozmawiała z Jezusem przy Jakubowej studni, pamiętała o dawnej tradycji ziemi, na której żyła. Pamiętała, że studnia, do której chodziła z innymi kobietami czerpać wodę, jest darem patriarchy Jakuba dla jego syna Józefa i jego potomków. Dumna była z tego i z dumą mówiła o tym Jezusowi. Wydawało się jej, że ponad tę przeszłość nic większego być nie może. Wyrazem tego są słowa, które skierowała do Jezusa: „Czy jesteś większy od naszego ojca, Jakuba, który dał nam tę studnię, sam z niej pił, a także jego synowie i trzody?”.

Nie dzieje się dobrze, kiedy narody i ludzie zapatrzeni w swoją historię nie potrafią wydobyć z niej nic więcej, jak tylko coś, co jest źródłem dumy i wyniosłego patrzenia na innych. Historia patriarchy Jakuba była wspólną historią, zarówno potomków Józefa, którymi byli Samarytanie, jak i potomków Judy, którego potomkami byli Żydzi. Ale było w niej coś, co ich dzieliło i budziło w sercach nienawiść. A przecież ona powinna była ich łączyć.

Kościół chrześcijański mają jeden wspólny fundament, Chrystusa, i wspólne źródło, a mianowicie ewangelię Jezusa Chrystusa, a jednak ten jeden Kościół Boży, któremu początek dał Chrystus, Jego śmierć i zmartwychwstanie, jest podzielony. Duma z przeszłości jest często powodem spoglądania na innych z pogardą. Wzajemne urazy nie pozwalają na zbliżenie.

Historia i głos z przeszłości są wezwaniem dla każdego pokolenia, które powinno się nad nią pochylić i wydobyć z niej to, co ciągle jest aktualne, co dzisiaj jest i jutro będzie jeszcze żywe i budujące.

Jezus dopomógł Samarytance zrozumieć, że przeszłość jest ważna, że istotne dla całych ludzkich pokoleń jest przeżywanie Boga i Jego objawienia przez ojców, ale znacznie ważniejsze jest nasze spotkanie tu i teraz z zawsze żywym i objawiającym się Bogiem, bo Jezus powiedział do Samarytanki: „Kobieto, wierz mi, nadchodzi godzina, w której na tej górze i w Jerozolimie nie będzie się już więcej oddawać czci Ojcu. Wy oddajecie cześć Temu, którego nie znacie, my czcimy Tego, którego znamy, zbawienie bowiem wywodzi się z Żydów. Ale zbliża się godzina, owszem już nadeszła. W niej prawdziwi czciciele kłaniać się będą Ojcu w Duchu i w prawdzie. Ojciec także szuka takich, którzy czczą Go w ten sposób. Bóg jest Duchem i kto chce go czcić, powinien to czynić w Duchu i w prawdzie”.

Modlitwa

Boże, Panie całego stworzenia, czasu i naszego życia! Dziękujemy Ci, że pozwalasz nam wspominać naszą drogę życia, także historię chrześcijaństwa i naszego Kościoła. Spraw, abyśmy pamiętali o tych, którzy ją tworzyli i głosili nam Słowo Boże.

Boże, spraw także, abyśmy wytrwale w wierze kroczyli ku przyszłości i z pomocą Ducha Świętego przekształcali nasze życie i budowali wśród nas wszelkie struktury społeczne i kościelne, oparte na pokoju i sprawiedliwości.

Prosimy Cię, daj nam ducha miłości i pojednania, aby każdy widział w drugim człowieku swojego bliźniego, któremu winniśmy okazywać miłość i przychodzić z pomocą.

Wysłuchaj nas dla zasługi naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Amen.

Prawdziwy człowiek

„Była tam studnia Jakuba. Jezus, utrudzony drogą, usiadł przy niej. A było to około szóstej godziny”.
(J 4,6)

Kim był Jezus? Takie pytanie stawiali sobie ci, którzy byli świadkami cudów Jezusa i słuchali Jego ewangelii. Żydzi pytali: „Skąd zna Pisma, skoro się nie uczył?” (J 7,15). W pytaniu Jana Chrzciciela: „Czy Ty jesteś tym, który miał przyjść, czy też mamy czekać na innego?” (Mt 11,3) także da się usłyszeć pytanie: Kim właściwie jest Jezus?

Szczególnie po śmierci Jezusa i Jego zmartwychwstaniu kolejne pokolenia chrześcijan stawiały sobie pytanie: Kim był Nauczyciel z Nazaretu? Czy był tylko jednym z nas, czy też kimś więcej? Tradycja ewangeliczna nasuwała odpowiedź, że nie był tylko jednym z nas. Pamiętano słowa Jezusa: „Mężowie z Niniwy staną na sądzie naprzeciw tego pokolenia i potępią go, ponieważ na skutek zwiastowania Jonasza upamiętali się. A oto tutaj więcej niż Jonasz. Królowa z Południa stanie na sądzie naprzeciw tego pokolenia i potępi je. Przybyła z krańców ziemi słuchać mądrości Salomona, a oto tutaj więcej niż Salomon” (Mt 12, 41.42).

Kim więc był Jezus? Sformułowanie odpowiedzi, która by była zgodna z ewangeliami i wiarą pierwszych chrześcijan, nie było proste. Ojcowie Kościoła kilku soborów trudzili się nad sformułowaniem wyznania wiary, które odzwierciedlałoby wiarę Chrystusowego Kościoła i było przesłaniem dla wszystkich późniejszych pokoleń wierzących w Jezusa Chrystusa.

Kościół wyznaje, że Jezus Chrystus, Syn Boży, Pan i nasz Zbawiciel jest prawdziwym Bogiem i zarazem prawdziwym

człowiekiem. Dlatego ks. Marcin Luter w objaśnieniu do II artykułu wiary pisze: „Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg z Ojca wieczności zrodzony, a zarazem prawdziwy człowiek z Marii Panny narodzony, jest moim Panem” (M. Luter, *Mały i Duży katechizm*, Biblioteka Klasyki Ewangelickiej 4, Bielsko-Biała 2000. s. 29).

Powyższy tekst biblijny z Ewangelii św. Jana zwraca uwagę na człowieczeństwo Jezusa. Ewangelia św. Jana powstała w czasie, w którym wielu uważało, że Jezus nie był prawdziwym człowiekiem. Jego ciało nie było rzeczywiste, ale pozorne. Ewangelista w swojej ewangelii konsekwentnie, jeśli tylko nadarzała się do tego okazja, wskazywał na rzeczywistą cielesność Jezusa. Opisując spotkanie Jezusa z Samarytanką przy Jakubowej studni, jasno i wyraźnie pisze, że Jezus był „utrudzony drogą” i dlatego o szóstej godzinie, a więc w południe, usiadł przy studni. Uczniowie w tym czasie poszli kupić jedzenie do pobliskiego miasteczka. Ewangelista pisze też, że kiedy przyszła do studni Samarytanką, Jezus powiedział do niej, aby naczepała wody i dała Mu się napić. Ewangelista wystarczająco dużo w jednym opowiadaniu zgromadził elementów, które wskazywały na rzeczywistą cielesność i człowieczeństwo Jezusa. Z nią przecież związane jest zmęczenie i pragnienie.

Boże zbawienie człowieka mogło się dokonać tylko przez prawdziwego człowieka. Taki plan zbawienia obmyślił Bóg. Autor Listu do Hebrajczyków, mając na myśli Chrystusa i wierzących, pisał: „Jeśli zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, dlatego i on [Chrystus] również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hbr 2, 14).

W ewangeliach znajdujemy wiele miejsc, które mówią i świadczą o człowieczeństwie Jezusa. Przede wszystkim Jezusa urodziła kobieta, której było na imię Maria. Ewangelista św. Łukasz

pisze o dorastającym Jezusie, że „zaś stawał się mądrzejszy i bardziej dojrzały oraz wzrastał w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Ewangelisci piszą, że Jezus miał pragnienie, radował się, smucił, lękał się śmierci i cierpiał. Duchowy bój Jezusa przed śmiercią ewangelista Marek opisuje następująco: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci. Zostańcie tu i czuwajcie. Potem odszedł nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, aby, jeśli to możliwe, ominęła go ta godzina. I mówił: Abba, Ojcze! U ciebie wszystko jest możliwe. Odsuń ten kielich ode mnie, jednak niech będzie nie według mojego pragnienia, ale według twojej woli” (Mk 14,34-36). Po drodze na Golgotę Jezus upadł pod ciężarem krzyża. Cały Nowy Testament świadczy, że Jezus cierpiał za nasze grzechy dla naszego zbawienia.

Ale nasza wiara w Jezusa Chrystusa to nie jest jedynie wiara w Jezusa-człowieka. Dzisiaj wielu uważa, że Jezus był nauczycielem wzniosłej etyki, człowiekiem, który dla swojej nauki poświęcił swoje życie, ale nikim więcej.

Takie przekonanie nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem, bowiem chrześcijaństwo to nie tylko etyka i diakonia, ale wiara, że Jezus z Nazaretu, narodzony w Betlejem jest Synem Bożym, obrazem Boga żywego, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Św. Jan pisze w swojej ewangelii: „Na początku było Słowo. Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo” (J 1,1). Apostoł Paweł, cytując starochrześcijański hymn o Synu Bożym, pisze, że „choć był w postaci Boga, nie pragnął zachłannie być równym Bogu, lecz ogołocił samego siebie, przyjął postać sługi, stał się podobny do ludzi i z postawy okazał się człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego Bóg wielce go wywyższył i darował mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią, a każdy język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,6-11). Ta sama myśl zawarta jest w słowach znajdujących się w Liście

do Kolosan: „On jest obrazem niewidzialnego Boga, pierworodnym całego stworzenia, ponieważ w nim wszystko zostało stworzone, co istnieje na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy państwa, czy panowania, czy władze. Wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone” (Kol 1,15. 16).

Samarytanka, która przyszła do Jakubowej studni, widziała w Jezusie Żyda. Powiedziała bowiem: „Jak to, ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytanke, bym Ci dała się napić?” (J 4,9). I nie myliła się. Jezus był Żydem. Ale jeśli przeczytamy całą relację ewangelisty z rozmowy Jezusa z Samarytanką, to zauważymy, że Jezus dążył do tego, aby nie tylko widziała w Nim człowieka, Żyda z Galilei, lecz kogoś znacznie ważniejszego, kogoś, kto ma wodę życia, gaszącą wszelkie pragnienie. I Samarytanka – dzięki dialogowi z Jezusem – poznała, że ma przed sobą proroka. Później ona i jej rodacy zobaczyli w Jezusie Mesjasza.

Droga naszej wiary prowadzi od Jezusa, prawdziwego człowieka, narodzonego w Betlejem, ukrzyżowanego i zabitego na Golgocie, do Jezusa Chrystusa, zmartwychwstałego i wywyższonego na prawicę Boga. Apostoł Piotr w dniu Zesłania Ducha Świętego powiedział do zgromadzonego ludu: „Mężowie izraelscy! Wysłuchajcie te słowa: Jezus Nazareński, który dzięki Bogu okazał się mężem niezwykłych czynów, cudów i znaków, jakie Bóg przez niego między wami dokonał, jak sami o tym wiecie, według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu, został wydany, a wyście go rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili. Ale Bóg go wzbudził, zrywając więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany. [...] Niech więc z pewnością wie cały dom Izraela, że Bóg uczynił Panem i Chrystusem tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście” (Dz 2,22.24.36).

Słowa apostoła Piotra wyraźnie świadczą, że jak droga Jezusa wiodła od poniżenia do wywyższenia, tak też wiara Kościoła, wszystkich wyznawców Jezusa Chrystusa wiedzie od wiary w czło-

wieka Jezusa do wiary w Jezusa Chrystusa, prawdziwego człowieka i Boga. Tak uczyli uczniowie Jezusa i tak powinien czynić Kościół, bowiem nie jest On stowarzyszeniem społecznym, skupionym wokół historycznego Jezusa, nauczyciela wzniosłej etyki miłości, ale Kościołem Chrystusa, ludem Bożym czasów ostatecznych, oczekującym powtórnego przyjścia Syna Bożego i wypełnienia się obietnicy panowania Bożego w Jego Królestwie.

Modlitwa

Panie Boże, Ty prowadziłeś swojego Syna od ponizenia do wywyższenia i darowałeś Mu imię, które jest ponad wszelkie imię, aby w Jego imieniu zgięło się wszelkie kolano. Dziękujemy Tobie za ewangelię o Jezusie Chrystusie, Twoim Synu, przez którą przemawia On również dzisiaj, jako zmartwychwstały i żywy Pan.

Dopomóż nam w wierze i w poznaniu Jezusa Chrystusa, prawdziwego człowieka i prawdziwego Boga. Spraw, abyśmy z radością wyznawali: „Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg z Ojca wieczności zrodzony, a zarazem prawdziwy człowiek z Marii Panny narodzony, jest moim Panem”.

Wysłuchaj nas przez jedyne Pośrednika między Tobą a nami, Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Amen.

Chrystus przewycięza urazy

„Wtedy przyszła tam kobieta z Samarii, aby naczepać wody. Jezus powiedział do niej: Daj mi pić! W tym czasie uczniowie byli w mieście, aby kupić żywności. Samarytanka odpowiedziała: Jak to, ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić? Żydzi bowiem nie utrzymują kontaktów z Samarytanami”.

(J 4,7-9)

Ewangelista Jan, opisując rozmowę Jezusa z Samarytanką, wyraźnie pisze, że Żydzi unikają kontaktów z Samarytanami. Żydzi i Samarytanie, chociaż mieli wspólnego przodka, patriarchę Jakuba, żywili do siebie wiele urazów, które miały źródło w historii tych narodów.

Począwszy od wkroczenia Izraelitów do Ziemi Obiecanej pod wodzą Jozuego oraz podziału Kanaanu między plemiona izraelskie, niektóre z nich konkurowały między sobą. Wiodącą rolę odgrywało plemię Judy i Efraima. Potomkom Judy przypadła południowa część Ziemi Obiecanej, zaś potomkom Efraima, syna Józefa, część centralna. Konflikt między plemieniem Judy i Efraima narastał, czego wyrazem może być spotkanie plemion izraelskich w Sychem (Joz 24,1nn).

Państwo izraelskie stanowiło jedność, ale po śmierci króla Salomona podzieliło się na dwie części, na państwo północne i państwo południowe (1 Krl 11,29nn). Nierzadko dochodziło między tymi państwami do konfliktów zbrojnych.

W czasach potęgi asyryjskiej, w 720 roku przed Chrystusem upadło państwo północne. Mężczyźni zostali zabrani do niewoli. Na ich miejsce sprowadzono mężczyzn z innych podbitych przez

Asyryjczyków narodów. Ich potomkami byli Samarytanie (2 Krl 17, 1nn).

Podobny los spotkał państwo południowe. W 586 roku przed Chr. zburzona została Jerozolima. Ludność została zabrana do niewoli. Zostali tylko najbiedniejsi, bez jakichkolwiek przywódców. Ale na skutek upadku państwa babilońskiego, na mocy dekretu króla Cyrusa, Judejczycy mogli powrócić do ziemi przodków. Ci, którzy za pozwoleniem perskiego króla powrócili do Ziemi Obiecanej, zastali ojczystą ziemię zniszczoną i zaniedbaną. Zniszczone były domy, winnice i gaje oliwne. Na polach rosły ciernie. Jerozolima leżała w gruzach. Świątynia, duma Izraela, nie istniała. Przywódcy narodu wybranego uznali, że najpierw należy odbudować świątynię, aby w niej mogła zamieszkać chwała Pana, aby Bóg i lud byli blisko siebie.

Trudne były pierwsze miesiące i lata powrotu. Nie wszyscy chcieli, aby w Jerozolimie odbudowana została świątynia Pańska. Judejczykom przeszkadzali Samarytanie. Nienawiść potomków Judejczyków, Żydów do Samarytan stale się pogłębiała.

Oto przy studni Jakubowej spotkał się Jezus, według narodzenia Żyd, z kobietą, która była Samarytanką. Dla Samarytanki było oczywiste, że mężczyzna siedzący przy studni jest Żydem. Jego pochodzenie zdradzał ubiór. I oto mężczyzna ten odezwał się do Samarytanki: „Daj mi pić!”

Wytworzyła się niezwykła sytuacja, niezrozumiała dla samarytańskiej kobiety, dlatego ze zdziwieniem zapytała: „Jak to, ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?”. Żydowscy uczeni w Piśmie uważali, że Samarytanki od urodzenia były nieczyste i należy unikać spotkania z nimi. Żyd nie powinien rozmawiać z żadną kobietą samarytańską. W ogóle rozmowa z kobietą samotną, bez towarzystwa, mogła być uważana za flirt, a poproszenie kobiety w takiej sytuacji o cokolwiek było wielce podejrzane.

Urazy i nienawiść Żydów do Samarytan i odwrotnie były tak wielkie, że słowa Jezusa: „Daj mi pić!” stworzyły niecodzienną sytuację. Także uczniowie Jezusa zdziwieni byli, że ich Nauczyciel rozmawia z kobietą, i to Samarytanką. Jezus przekroczył niewidzialną granicę wzajemnej nienawiści dwóch narodów, ale także granicę tego, co moralne i niemoralne w rozumieniu ludzi tamtych czasów.

Jezus czynił to wielokrotnie, a mianowicie między innymi, kiedy uzdrowił chorą córkę kobiety kananejskiej (Mt 15,22nn) i sługę setnika rzymskiego (Łk 7,1nn). Samarytanina zaś przedstawił w swojej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie jako wzór do naśladowania (Łk 10,37). Nawet po zmartwychwstaniu Jezusa uczniowie Pańscy nie potrafili zrozumieć, że Jezus swoim postępowaniem zniszczył mur nienawiści między Żydami a innymi narodami, czego przykładem jest apostoł Piotr (Dz 10, 21nn).

Potrzebna była interwencja Boga, aby apostoł Piotr udał się do domu poganina, setnika rzymskiego Korneliusza z Cezarei. Chrześcijanie jerozolimscy, dowiedziawszy się, że Piotr był w domu Korneliusza, byli tym poruszeni. Wydarzenie to komentowano i zaniepokoiło ono serca wielu wyznawców Chrystusa. Apostoł Piotr po powrocie do Jerozolimy musiał się tłumaczyć i usprawiedliwiać z tego, co uczynił w Cezarei w domu Korneliusza.

Piotr, wchodząc do domu Korneliusza, powiedział: „Wy wiecie, że Żydowi nie godzi się przebywać lub odwiedzać cudzoziemca, bo jest to niezgodne z prawem. Ale Bóg pouczył mnie, abym żadnego człowieka nie uważał za skalanego lub nieczystego” (Dz 10,28). Później Piotr, tłumacząc się przed wyznawcami Chrystusa w Jerozolimie, także powołał się na pouczenie dane mu przez Boga. Chrześcijanie jerozolimscy z uwagą wysłuchali Piotra, a jego argumentacja została przyjęta. Jednak jeden przypadek przyjęcia poganina na skutek interwencji Bożej do Ko-

ściola nie został wówczas uznany za uprawniający do przyjmowania innych pogan w szeregi wyznawców Chrystusa.

Nieco później apostołowi Pawłowi zarzucano, że zwracał się do pogan i głosił im ewangelię o zbawieniu w Jezusie Chrystusie. Pomimo wyraźnego nakazu Jezusa: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, nauczając je przestrzegania wszystkiego, co wam przykazałem” (Mt 28,19.20), pochodowi ewangelii stawiano przeszkody, a stawiali je niektórzy z tych, którzy przez Jezusa Chrystusa do jej głoszenia byli powołani.

Apostoł Paweł zrozumiał, że w Jezusie Chrystusie zostały zniesione wszelkie podziały. Do Galacjan pisał: „Nie ma Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, ponieważ wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie” (Ga 3,29). Autor Listu do Efezjan pisał zaś: „Teraz wy, którzy kiedyś byliście daleko [od Boga], w Chrystusie Jezusie staliście się bliscy dzięki krwi Chrystusowej. On bowiem jest pokojem naszym. On dwoje połączył w jedno i zburzył w swoim ciele stojący w środku mur nieprzyjaźni. On zniósł prawo przykazań i przepisów, aby przynosząc pokój, stworzyć w sobie z dwóch jednego nowego człowieka i pojednać obydwóch z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, uśmierciwszy nieprzyjaźń. I przyszedł, i zwiastował pokój wam, którzy jesteście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Przez niego bowiem mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu. Nie jesteście więc obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, budową na fundamencie apostołów i proroków, której kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy budujecie się na mieszkanie Boże w Duchu” (Ef 2,13-22).

Winniśmy być dzisiaj Bogu wdzięczni za to, że usuwał i usuwa przeszkody w zwiastowaniu ewangelii, dzięki czemu dotarła ona do nas i dociera do najdalszych zakątków ziemi. Dzięki Duchowi Świętemu i myśmy uwierzyli, i stali się uczniami Jezusa Chrystusa, którzy przez całe życie powinniśmy się uczyć posłuszeństwa Duchowi Bożemu i pamiętać, że w Jezusie Chrystusie nie ma Żyda ani Greka, mężczyzny, ani kobiety, wolnego i społecznie zniewolonego.

Byłoby rzeczą wielce niewłaściwą przemilczeć to, że my często nie rozumiemy wielu spraw Bożych i nie pojmujemy wyroków Najwyższego. Wąskie są horyzonty naszego poznania i brak głębi naszej wierze. Ewangelia nie zawsze porusza nasze serca. Stawiamy jej tamy w pochodzie przez świat, ciasno i niezbyt głęboko rozumiejąc istotę ewangelii.

Jako Kościół często zamknięci jesteśmy dla innych, inaczej wierzących. Sami przez naszą postawę, pychę i egoizm budujemy mur odgradzający nas od tych, wobec których mamy być świadkami Chrystusa, który zburzył wszelkie podziały.

Czy Duch Boży usunął już wszystkie przeszkody w naszym życiu dla ewangelii? Czy pozwolił nam poznać, że Bóg nie ma względu na osobę i że Bogu jest miły każdy człowiek niezależnie od jego pochodzenia i płci, a także ten, który zbłądził i potrzebuje nawrócenia? Czy rozumiemy, że jesteśmy powołani do świadectwa i że powinniśmy żyć nie tylko dla siebie, ale także dla innych, aby przez nas światło ewangelii przemieniło serca ludzi i rozświetliło mroki świata?

Przy studni Jakubowej Pan Jezus daje nam wspaniałą lekcję, jak należy postępować, jak przewyciężać animozje i podziały, jak w drugim człowieku należy widzieć siostrę lub brata.

Do zwrócenia się ku naszym bliźnim, do gotowości służenia im, może dojść jedynie wtedy, kiedy sami z radością przyjmiemy poselstwo ewangelii i pozwolimy się prowadzić Duchowi Boże-

mu, jak było to w wypadku apostoła Piotra. Konieczne jest nieustanne wsłuchiwanie się w Słowo Boże, przez które działa Duch Święty, budząc w nas wiarę i chęć do działania. Setnik Korneliusz wiedział, że prawdę może poznać jedynie przez przyjęcie ewangelii, której zwiastunem był apostoł Piotr. Dlatego powiedział: „A teraz wszyscy jesteśmy zgromadzeni przed Bogiem, aby wysłuchać tego wszystkiego, co ci nakazał Pan” (Dz 10,33).

Nie zawsze jesteśmy gotowi do słuchania słowa Bożego i chętni do wykonywania tego, co ono nam nakazuje. Jak bardzo trudno nam zrozumieć, o co właściwie chodzi w przykazaniu: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!”. Tę gotowość do słuchania ewangelii powinniśmy sobie wymodlić u Boga, jak Korneliusz wymodlił sobie u Boga poznanie prawdy. Bóg proszącym daje swojego Ducha, daje nowe serca, otwiera i rozjaśnia umysły, daje poznanie ewangelii i sprawia, że staje się mocą Bożą ku zbawieniu.

Modlitwa

Panie Boże, w Jezusie Chrystusie pojednałeś nas z sobą i powołałeś nas do służby pojednania. W Chrystusie zburzony został mur nieprzyjaźni, a jednak jest w nas jeszcze wiele wzajemnych uprzedzeń.

Spraw, abyśmy przebaczali sobie wzajemnie wszystkie grzechy i przewinienia, aby pokój panował między nami i narodami. Daj nam serca otwarte i swojego Ducha, aby nauczył nas, co znaczy być bliźnim dla drugiego człowieka.

Wysłuchaj nas dla zasługi Twojego Syna, Jezusa Chrystusa.
Amen.

Poznanie oczu

„Na to odpowiedział Jezus: Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, sama byś go poprosiła o żywą wodę i dałby ci jej. I odpowiedziała: Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skąd więc możesz mieć żywą wodę? Czy jesteś większy od naszego ojca, Jakuba, który dał nam tę studnię, sam z niej pił, a także jego synowie i trzody?”

(J 4,10-12)

Samarytanka rozpoznała w siedzącym przy studni mężczyźnie Żyda. Nie było to trudne. Dała temu wyraz w słowach: „Jak to, ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?”. Wiedziała, że nie godzi się Żydowi prosić ją o cokolwiek. Ale w tych słowach samarytańskiej kobiety chodzi nie tylko o stwierdzenie faktu, lecz jest w nich zawarta ironia. Można ją zawrzeć w słowach: „O, widzisz, ty, Żydzie, jak jesteś bezradny. Wy, Żydzi, tacy jesteście dumni, a w potrzebie gotowi jesteście się upokorzyć”.

Jezus zapewne wyczuł ironizujący ton Samarytanki, ale nie zraził się jej słowami. Gdyby obraził się, rozmowa między Nim a Samarytanką zakończyłaby się. Jezus nie mógłby wtedy wypełnić swojej misji, a poznanie Samarytanki pozostałoby tylko na poziomie poznania zmysłem wzroku. Chodziło o znacznie głębsze poznanie. Jezus był Żydem, ale nie tylko. Był Synem posłanym przez Ojca, aby wszyscy poznali Ojca, a więc uwierzyli w Boga. Żydzi nie poznali w Jezusie posłańca Bożego. Jedynie Jego uczniowie poznali w Nim dawcę słowa życia, Syna żywego Boga. Apostoł Piotr na pytanie Jezusa: „Czy i wy chcecie odejść?”, odpowiedział: „Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego, a myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym” (J 6,68.69).

Religijne poznanie musi być znacznie głębsze, aniżeli poznanie oczu. W religijnym poznaniu nie może jedynie chodzić o wrażenia wzrokowe i słuchowe ani też o obrzędowość, lecz o poruszenie serca, o głębokie przeżycie każdego spotkania z Tym, który jest święty, nigdy do końca niepoznawalny. Dlatego Pan Jezus powiedział do Samarytanki: „Gdybyś знаła dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, sama byś go poprosiła o żywą wodę i dałby ci jej”.

A więc Samarytanką nie wiedziała wszystkiego o mężczyźnie, którego w samo południe spotkała przy studni Jakubowej. Widziała Żyda, i nikogo więcej. A przecież Jezus to więcej niż Żyd. Pan Jezus, rozmawiając z uczonymi w Piśmie, powiedział: „Mężowie z Niniwy staną na sądzie naprzeciw tego pokolenia i potępią go, ponieważ na skutek zwiastowania Jonasza upamiętali się. A oto tutaj więcej niż Jonasz. Królowa z Południa stanie na sądzie naprzeciw tego pokolenia i potępi je. Przybyła z krańców ziemi słuchać mądrości Salomona, a oto tutaj więcej niż Salomon” (Mt 12,41.42).

Wielu współczesnych ludzi także nie widzi w Jezusie nikogo więcej, niż tylko Żyda. Uczeni żydowscy mówią: Jezus był Żydem i nikim więcej. Wielu ludzi w przeszłości, a także dziś uważa, że Jezus był nauczycielem wzniosłych zasad moralnego postępowania, lecz nie był Synem Bożym. Taki pogląd jest wynikiem tylko częściowego poznania, niepełnego, niewnoszącego nic w życie religijne człowieka.

„Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, sama byś go poprosiła o żywą wodę i dałby ci jej” – powiedział Jezus do Samarytanki. Samarytanką myślała, że przy studni to ona może pomóc nieznanemu, który nie ma nawet czerpaka, aby nabrać wody ze studni. Lecz oto ma poznać, że niczym jest woda ze studni Jakubowej wobec daru, który Żyd Jezus może jej dać, a więc daru wody żywej.

Woda deszczowa, zebrana w wykopanej sadzawce, dla ludzi mieszkających w Palestynie w czasach Jezusa nie była wodą żywą. Wodą żywą była woda źródłana i studzienna. Kiedy Jezus mówi Samarytance o wodzie żywej, to jednak nie ma na myśli wody z Jakubowej studni. Samarytańska kobieta nie rozumie Jezusa. Dochodzi do nieporozumienia, dlatego odpowiedziała: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skąd więc możesz mieć żywą wodę? Czy jesteś większy od naszego ojca, Jakuba, który dał nam tę studnię, sam z niej pił, a także jego synowie i trzody?”.

W tych słowach Samarytanki także zawarta jest ironia: „Człowieku, nie masz nawet czerpaka, a oferujesz mi wodę żywą! Kim jesteś? Czy jesteś większy od patriarchy Jakuba?”. Zapewne pomyślała, że ten Żyd, którego spotkała przy studni, jest bardziej zarozumiały, aniżeli wszyscy Żydzi razem wzięci.

Samarytanka, ironizując, nie przeczuwała, że rzeczywiście ma przed sobą kogoś znacznie większego od patriarchy Jakuba. To nie mieściło się w jej głowie. Ale Ten, który nie miał nawet czerpaka, mógł dać jej wody żywej, tej prawdziwej, która daje życie wieczne.

W otaczającym nas świecie jest jeszcze wiele tajemnic, które wymagają odkrycia. Wiele zjawisk przyrody czeka na wyjaśnienie. Niezbadane są głębiny morskie. Przysłowiowe szkiełko i oko uczonych nie przeniknęło do końca głębin żywej komórki i przestrzeni kosmosu. Obok tajemnic świata stworzonego istnieją tajemnice Boże, które jeszcze trudniej zrozumieć i uzmysłowić sobie ich istnienie. A czasem są one tak proste, że poznawszy je, zdumieni jesteśmy, że dotąd ich nie poznaliśmy.

Są tajemnice Królestwa Bożego. Pan Jezus, mówiąc o tajemnicach Królestwa Bożego w przypowieściach, na pytanie uczniów: „Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach?”, odpowiedział: „Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale

tamtym nie jest dane. Albowiem temu, kto ma, będzie dane i obfi-
tować będzie; a temu kto nie ma, i to, co ma, będzie odjęte. Dla-
tego w podobieństwach do nich mówię, bo patrząc, nie widzą,
i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją. I spełnia się na nich
proroctwo Izajasza, które mówi: Będziecie stale słuchać, a nie
będziecie rozumieć, będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzy-
cie. Albowiem otepiało serce tego ludu, uszy ich dotknęła głu-
chota, oczy swe przymrużyli, żeby oczami nie widzieli ani usza-
mi nie słyszeli, i sercem nie rozumieć” (Mt 13,10-15).

Nikodem, uczony w Piśmie, który przyszedł do Jezusa w ta-
jemnicy, pod osłoną nocy, nie rozumiał słów Jezusa, w których
mówił, że każdy musi się na nowo narodzić. Pan więc, aby za-
chęcić Nikodema do wysiłku, powiedział do niego: „Nie wiesz
tego, chociaż jesteś nauczycielem w Izraelu?” (J 3,10).

Apostoł Paweł, pisząc do wierzących w Rzymie o tajemnicy
powołania i wybrania, dodaje słowa pełne zachwytu o mądrości
Bożej: „O głębokości bogactwa, mądrości i poznania Boga! Jak
niezbadane są sądy Jego, a drogi Jego niepoznawalne! Kto bo-
wiem poznał myśl Pana? Albo: Kto był doradcą Jego? Albo: Kto
pierwszy Go obdarował, aby otrzymać zapłatę? Albowiem z Nie-
go, przez Niego i dla Niego jest wszystko. Jemu niech będzie
chwała na wieki” (Rz 11,33-36).

Poznanie wszystkich tajemnic zbawienia jest w Jezusie Chry-
stusie. Droga do ich poznania jest drogą wiary. Pan Jezus po-
wiedział do Marty z Betanii: „Czy nie powiedziałem ci, że jeśli
uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?” (J 11,40). Do Żydów zaś, któ-
rzy w Niego uwierzyli, powiedział: „Jeżeli będziecie trwać w sło-
wie moim, będziecie prawdziwie uczniami moimi. I poznacie
prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31.32).

Droga poznania przez wiarę jest drogą, po której Duch Świę-
ty prowadzi wierzących. Jezus, żegnając się z uczniami, powie-
dział do Nich: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszy-
ciela, aby był z wami na wieki – Ducha prawdy, którego świat

przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi i nie zna. Wy Go znacie, przebywa bowiem z wami i w was będzie. Nie osierocę was. Przyjdę znowu do was. Już niedługo, a świat nie będzie mnie oglądał, lecz wy będziecie mnie mogli oglądać, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie” (J 14,16–19) oraz „On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu, bo nie uwierzyli we mnie. O sprawiedliwości, bo odchodzę do Ojca i już mnie nie zobaczycie. O sądzie zaś, bo władca tego świata został osądzony. Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz tego znieść nie możecie. Kiedy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was do całej prawdy. Nie będzie mówił od siebie, ale co usłyszy, powie wam i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On mnie uwielbi, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi” (J 16, 8-14).

Trudno więc było Samarytance zrozumieć słowa Jezusa o wodzie żywej, bowiem Duch Święty nie był jeszcze dany. Ale Jezus konsekwentnie starał się otworzyć jej oczy i serce, aby poznała, z kim rozmawia i jaki może od Niego otrzymać dar.

Tylko w rozmowie z Jezusem otwierają się serca. Dialog z Jezusem, słuchanie Jego słowa i szczerza modlitwa do Niego prowadzą do poznania prawd Bożych. Innej drogi nie ma. Każda inna jest złudzeniem i prowadzi donikąd. Jeśli tak jest, to rozmowa Jezusa z Samarytanką powinna nas nauczyć drogi poznania Boga i zachęcić do słuchania Jezusa, Jego ewangelii. Dialog z Jezusem możemy prowadzić przy studni, nad strumykiem, na szpitalnym łóżku, ale zawsze musi to być dialog, w którym najważniejsze jest słuchanie Jezusowej ewangelii o Królestwie Bożym, o zbawieniu, o miłości Boga i o Jego łasce. Przede wszystkim Bóg ustanowił urząd sług słowa Bożego, których zadaniem jest pośredniczyć w dialogu z Chrystusem. Apostoł Paweł pisał: „Ktokolwiek wzywa imienia Pańskiego, będzie zbawiony. Ale czy mogą wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Czy mogą uwierzyć w Tego, o którym nic nie słyszeli? A jak mogą usłyszeć, skoro nie ma zwiastującego? A kto będzie zwiastował, jeśli nikt nie został

posłany? Napisano bowiem: Jak piękne są nogi zwiastujących Ewangelię!” (Rz 10,13-15).

Jeśli słów Pisma Świętego nie rozumiemy, czytamy je jeszcze raz i jeszcze raz, tak długo, dopóki nie zrozumiemy skierowanego do nas słowa Bożego. Luter mówił, że Pismo Święte samo siebie wyklada. Ale jeśli ciągle mamy trudności, pytajmy tych, którzy mogą nam słowa naszego Pana wyjaśnić. Nie pytajmy oszustów i bałamutów, którzy także niewiele rozumieją. Pytajmy ludzi, którzy naprawdę rozumieją Słowo Boże, którzy całe życie poświęcają studiowaniu Biblii.

Modlitwa

Panie, Jezu Chryste, dziękujemy Tobie, że przyszedłeś na świat i przyniosłeś grzesznej ludzkości zbawienie. W Tobie jest źródło wody życia. Ty udzielasz jej wszystkim, którzy jej pragną i z wiarą zbliżają się do Ciebie. Jak jeleń pragnie żywych źródeł wód, tak dusze nasze pragną Ciebie.

Rozbudź w nas przez Ducha Świętego pragnienie zbawienia, wiecznego życia z Tobą u Boga, Stworzyciela i Ojca naszego. Spraw, abyśmy każdego dnia pragnęli poznania Twojej tajemnicy i szukali społeczności z Tobą przez Twoją ewangelię i z serca płynącą modlitwę. Wysłuchaj nas, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Woda w studni a woda, którą daje Chrystus

„Jezus, odpowiadając, powiedział: Każdy, kto pije tę wodę, nigdy nie ugasi pragnienia. Ale kto będzie pił wodę, którą ja daję, nigdy więcej nie będzie pragnął. Woda, którą ja mu dam, będzie w nim źródłem życia wiecznego”.

(J 4,13-14)

Jezus przy studni Jakubowej w rozmowie z Samarytanką, wychodząc od sytuacji bardzo przyziemnej, jaką jest pragnienie, przeszedł od sfery fizycznej do duchowej, od tego, co ziemskie do tego, co potrzebne jest ludzkiej duszy. Woda ze studni Jakubowej była ważna. Bez niej przez wiele wieków nie mogli się obejść mieszkańcy okolic. Ale jest woda ważniejsza, niemniej potrzebna, jak ta w studni, niezbędna człowiekowi w jego duchowym życiu. Jezus nazwał ją wodą żywą. Nie ma jej w żadnej wykopanej ręką ludzką studni, nie można jej kupić w butelkach w wielkich marketach. Woda pochodząca z czystych źródeł lub studni głębinowych zaspokaja tylko fizyczne pragnienie.

Słowa: „Gdybyś знаła dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, sama byś go poprosiła o żywą wodę i dałby ci jej”, które nasz Pan powiedział do Samarytanki, po jej zdziwieniu, że oto Żyd prosi ją o wodę. Te słowa jeszcze bardziej musiały zaskoczyć Samarytankę, aniżeli prośba: „Daj mi pić!”. Dotąd Samarytanką widziała tylko człowieka, Żyda w Jezusie. Ona musi zobaczyć więcej. Powinna poznać, że o wodę prosi ją ktoś, kto ma większy skarb, aniżeli woda studzienna. Jezus ma wodę życia. On jest źródłem tej wody, bo On jest życiem i dawcą życia. Przez Niego Bóg stworzył wszystko (Hbr 1,1nn).

Samarytance dana została wielka szansa. Nie знаła Jezusa, nie wiedziała, kim właściwie jest ten, z którym rozmawia, poza tym, że jest Żydem. Należała do ludu, który – jak pisze prorok –

„chodzi w ciemności” (Iz 9,1). Oto zabłysnąć ma nad Samarytanką światło poznania prawdy. Oto ma przed sobą Pana życia, dawcę zbawienia, Zbawiciela, który zaspokaja wszelkie ludzkie błogosławione pragnienia.

To niewątpliwie była wielka szansa. Przed nią jesteśmy zawsze również my, głównie wtedy, kiedy słyszymy słowa Pana: „Gdybyś znalazła dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, sama byś go poprosiła o żywą wodę i dałby ci jej”. Przed taką szansą stajemy zawsze, kiedy postawieni zostajemy wobec Chrystusa i Jego słowa. Czy potrafimy ją wykorzystać? Samarytanka ją wykorzystała. Rozpoczęła – jak słyszeliśmy – dialog z Jezusem, chociaż najpierw niewiele rozumiała. Nie wiedziała, o jakiej wodzie Jezus mówi. Myślała, że o tej, która była w studni. Powinna była pomyśleć, że nie o takiej wodzie Jezus mówi, skoro najpierw prosił ją o wodę. Ale Jezus jej i nas nie pozostawia w niepewności. On śpieszy z wyjaśnieniem.

Jezus mówił przy studni Jakubowej nie o wodzie, która była w studni i nie o żadnej innej wodzie, która spada z chmur i płynie w rzekach. Dlatego Jezus powiedział do Samarytanki: „Każdy, kto pije tę wodę, nigdy nie ugasi pragnienia. Ale kto będzie pił wodę, którą ja daję, nigdy więcej nie będzie pragnął. Woda, którą ja mu dam, będzie w nim źródłem życia wiecznego”. Jezus wyraźnie czyni różnicę między wodą, która jest nam potrzebna do codziennego życia, a wodą, którą On oferuje. On jest wodą życia. On zaspokaja pragnienie życia wiecznego. On daje życie. Kto uwierzy w Chrystusa, zostanie w Niego wszczepiony, jak latorośl do winnego krzewu, ten będzie miał w sobie dość siły, aby zaowocować i przejść z Chrystusem przez życie i dojść do Królestwa Jego chwały, a więc do zbawienia wiecznego. Chrystus jest życiem, On daje siły do pokonania złego, On to, co słabe i wątłe, posili, pokrzepi i obdarzy mocą w naszej pielgrzymce do wiecznego od pocznienia.

Samarytanka nie rozumiała słów Jezusa o wodzie życia, o tym, że kto pije ze źródła wody żywej, którym jest Chrystus, nie będzie więcej pragnął. Dlatego powiedziała: „daj mi tej wody, abym tu, do studni Jakubowej nie musiała chodzić”. Samarytanka – co poznajemy z jej słów – nie dokonała jeszcze różnicy między wodą ze studni a wodą, o której mówił Jezus.

Żadna żyjąca istota nie może się obejść bez wody. Susza powoduje zamieranie roślinności. Brak możliwości zaspokojenia pragnienia powoduje wycieńczenie i umieranie zwierząt. To dotyczy również człowieka. Metafora wody życia każe nam myśleć o czymś, dzięki czemu człowiek może się rozwijać duchowo i kształtować swoją chrześcijańską postawę.

Każdy człowiek czegoś w swoim życiu pragnie. Różne są ludzkie pragnienia i dążenia. Jedne są szlachetne, inne znacznie mniej pożądania godne. Najbardziej błogosławionym jest pragnienie zbawienia. Są ludzie, którzy to pragnienie mocno przeżywają w sobie, inni nieco mniej. Są ludzie, którzy w ogóle nie odczuwają potrzeby dążenia do zbawienia. To pragnienie jest obce tym, którzy już umarli duchowo lub są bliscy duchowej śmierci. Są ludzie, którzy zagłodzili swą duszę, dlatego nie ma ona już siły pragnąć czegoś wielkiego i wzniosłego. Pragnienie zbawienia zaspokoić może jedynie Jezus.

Jezus powiedział, że On daje wodę żywą i każdy, kto się jej napije, nie będzie pragnął na wieki. Co jest tą wodą? Na to pytanie znajdziemy odpowiedź w innym dialogu Jezusa, a mianowicie w rozmowie z Żydami zgromadzonymi w świątyni i z komentarza ewangelisty Jana do tej rozmowy: „Kto wierzy we mnie – jak mówi Pismo – strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego. Duch bowiem nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie został jeszcze uwielbiony” (J 7,38.39).

Ożywcze tchnienie dane jest człowiekowi w Duchu Świętym. Duch Święty działa przez Słowo Boże. Bóg w Jezusie Chrystusie,

dając nam słowo ewangelii o zbawieniu, otwiera przed nami studnię z wodą życia. Pójdźmy i pijmy z niej! Prorok wołał: „Pójdźcie wszyscy spragnieni do wody, a którzy nie macie pieniędzy, pójdźcie, nabywajcie i jedzcie! Pójdźcie, nabywajcie bez pieniędzy i bez płacenia – wino i mleko! Dlaczego macie płacić pieniędzmi za to, co nie jest chlebem i dawać swój zarobek za to, co nie syci? Słuchajcie mnie uważnie, a będziecie jedli to, co dobre, a wyborym pokarmem nasyci się wasza dusza!” (Iz 55, 1.2).

Samarytanka powoli dochodziła do poznania, że Jezus mówił nie o wodzie ze studni, ale o czymś, co leży poza granicą poznania zmysłowego, co nie pochodzi z tego świata i nie służy życiu w ciele, ale o wartościach, które nie tylko ubogacają ducha, np. w sferze kultury, lecz przenoszą człowieka w inny wymiar, w wymiar poznania religijnego, w sferę spotkania z Bogiem. Słowem: myśli kobiety samarytańskiej zostały przeniesione ze sfery *profanum* do sfery *sacrum*. To, co Jezus jej i nam oferuje, sprawia nowe życie, życie odnowione, nakierowane na Boga.

Oczy Samarytanki powoli się otwierały, niebawem miało się w niej narodzić nowe życie, o którym Jezus mówił często, między innymi Nikodemowi. Przy studni Jakubowej Samarytanka przebyła pewną drogę, nie ruszając się z miejsca. I tak się dzieje zawsze, ilekroć dochodzi do spotkania z Chrystusem.

My wiemy, o jakiej wodzie Jezus mówił przy Jakubowej studni niedaleko Sychar. To woda życia, po prostu życie – otwarte na Boga. Rozpoczyna się ono wszędzie tam, gdzie człowiek nawiązuje dialog z Chrystusem.

Przybliżmy się do Chrystusa, aby zaspokojone zostało nasze pragnienie życia wiecznego!

„Za Jezusem chętnie powędruję,
Z Nim wesoło spędzę piękne dni.
Tylko w Nim swej drogi cel znajduję,

W dom i w serce wnosi radość mi.
Tylko z Nim chcę w życiu swym obcować,
On pokarmem, On napojem mym.
On też raczy w łasce mnie zachować,
Więc się dzisiaj już połączę z Nim” (ŚE 773,1.4).

Modlitwa

Boże, Ty wiesz, ile pragnień jest w naszych sercach. Niektóre są grzeszne, zwodnicze i prowadzą do duchowej śmierci. Te pragnienia i tęsknoty, które są błogosławione i prowadzą do Ciebie, Ty sam budzisz w sercach naszych przez Ducha Świętego.

Spraw, abyśmy potrafili zaspokoić nasze pragnienia, jak codziennie zaspokajamy nasze fizyczne pragnienie, pijąc wodę. Daj, abyśmy tęsknili i poszukiwali źródła wody żywej, Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela. Jedynie On jest prawdziwym źródłem życia. Daj nam to poznać i spraw, abyśmy nigdy na pustyni naszego życia nie zapomnieli, gdzie jest źródło wody żywej i w kim możemy zaspokoić nasze pragnienie życia wiecznego.

Wysłuchaj nas przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym.
Amen.

Poznanie Samarytanki

„Wtedy kobieta powiedziała do Niego: Panie, daj mi tej wody, abym więcej nie odczuwała pragnienia i nie przychodziła tu czerpać. Mówi jej: Idź, zawołaj męża swojego i wróć tutaj. Kobieta zaś odpowiedziała: Nie mam męża. Na to Jezus: Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Prawdę powiedziałaś, miałaś bowiem pięciu mężów, ale ten, z którym teraz jesteś, nie jest twoim mężem. Kobieta wtedy powiedziała: Panie, widzę, że jesteś prorokiem”.

(J 4,15-19)

Słowa ewangelisty: „Wtedy kobieta powiedziała do Niego: Panie, daj mi tej wody, abym więcej nie odczuwała pragnienia i nie przychodziła tu czerpać” zdają się mówić, że Samarytanka powoli dochodziła do rozumienia tego, co Jezus do niej mówił.

Każde poznanie, szczególnie religijne, jest procesem i do takiego poznania dochodzą cierpliwi i wytrwali. Nie można go porównać do błysku oślepiającego światła, ale do poranku, który rozpoczyna błądź świt na horyzoncie. Rzucone do ziemi ziarno nie od razu wydaje plon, ale pomiędzy zasiewem a żniwami jest okres kiełkowania, wzrostu i dojrzewania. Trudno więc dojść do poznania Boga tym, którzy niecierpliwie oczekują na sukcesy w życiu zawodowym czy naukowym. Pomiedzy drogą do sukcesów w życiu a drogą prowadzącą do poznania Boga, Jego sprawiedliwości i łaski, nie ma żadnego porównania i żadnego pomostu.

Ale to Bóg prowadzi do poznania swojej Istoty. Tej drogi poznania człowiek nie przebywa sam, ale zawsze w towarzystwie Jezusa Chrystusa. Nieraz prowadzi ona przez zwykłe otwarcie oczu na to, co się dzieje wokoło, co zdaje się być tak bardzo ludzkie, wręcz codzienne. Wiedzie przez poznanie samego sie-

bie, swojej sytuacji, zaplątania się w sprawy tego świata. Tak było w wypadku Samarytanki.

Na słowa Samarytanki: „Panie, daj mi tej wody, abym więcej nie odczuwała pragnienia i nie przychodziła tu czerpać”, Jezus odpowiedział: „Idź, zawołaj męża swojego i wróć tutaj”, tym samym dotknął „ran” Samarytanki, jakby wkroczył w tajemnice jej życia. Dlaczego ma ona iść i przyprowadzić męża? Jezusowi chodziło o to, aby wyznała prawdę o sobie: „Nie mam męża”. Każdy inny rozmówca zakończyłby w tej chwili dialog. Ale nie Jezus. Jezus wiedział o swojej rozmówczyni to, co przyprowadziło ją do studni w samo południe, a więc wtedy, kiedy inne kobiety tam nie przychodziły z powodu skwaru dnia. Samarytanka nie miała męża, ale żyła z mężczyzną, który nie był jej mężem. „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Prawdę powiedziałaś, miałaś bowiem pięciu mężów, ale ten, z którym teraz jesteś, nie jest twoim mężem” – powiedział Jezus.

Wydaje się, że Samarytanka wstydziła się tego, że żyje z człowiekiem, który w świetle samarytańskiego prawa, a więc prawa Mojżeszowego, bowiem Samarytanie uznawali Księgi Mojżeszowe za święte, nie jest jej mężem. Możemy więc powiedzieć, że rozmówczyni Jezusa przy studni Jakubowej miała zdrowe poczucie wstydu, czego nie zawsze można powiedzieć o ludziach, którzy żyją obok nas i którzy nie mają w poszanowaniu życia małżeńskiego, ustanowionego przez Stwórcę.

Ale Jezusowi nie chodziło o pogłębienie u Samarytanki poczucia wstydu. Chodziło o coś znacznie bardziej istotnego i ważnego. Jezus chciał zwrócić uwagę Samarytanki na siebie. Chodziło Mu o to, aby nie widziała w Nim tylko Żyda, ale kogoś, kto widzi i wie więcej, aniżeli zwykły śmiertelnik.

Nie pierwszy raz Jezus tak uczynił. Kiedy Filip przyprowadził do Jezusa Natanaela, Jezus powiedział: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma obłudy!” (J 1,47). Natanael, w odróżnieniu od Samarytanki, miał poczucie swojej wartości, dlatego zapytał:

„Skąd mnie znasz?” (J 1,48a). Na pytanie Natanaela Jezus odpowiedział: „Zanim zawołał cię Filip, widziałem cię pod figowcem” (J 1,48b). Jezus nie mógł więc znać Natanaela z opinii ludzi o nim. Natanael rozumował poprawnie – Jezus jest widzącym, wie o ludziach to, co chce wiedzieć o nich. Dlatego Natanael wyznał: „Nauczycielu, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela” (J 1,49).

Wyznanie Samarytanki brzmiało: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem”. Czy jest różnica między wyznaniem Natanaela a Samarytanki? Właściwie większej różnicy nie ma. Natanael poznał, że Jezus jest Synem Bożym, Królem Izraela, a więc Mesjaszem. Samarytanką także zobaczyła w Jezusie Mesjasza, chociaż powiedziała: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem”. Samarytanie wierzyli, że Mesjasz, którego Bóg pošle, będzie prorokiem. Oni za księgi święte uważali jedynie Księgi Mojżeszowe, a 5. Księgę Mojżeszową czytamy: „Powołam im spośród ich braci proroka, takiego jak ty. Włożę moje słowa w jego usta i będzie mówił do nich to, co mu rozkażę” (5 Mż 18,18).

Natanael wyraził swoją wiarę w Jezusa na sposób żydowski, Samarytanką zaś na sposób samarytański.

Zawsze prawdziwe spotkanie z Jezusem prowadzi do wiary w Jezusa. Nie zawsze musi być ona od razu ubrana we własne słowa. Może też wyrażać się w słowach formuł dogmatycznych, jak ta: „Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek, z Marii Panny narodzony, jest moim Panem, który mnie zgubionego i potępionego człowieka wybawił, odkupił i pozyskał od wszelkiego grzechu, od śmierci i władzy szatana, nie złotem ani srebrem, ale krwią swoją świętą i drogą, i niewinną męką swoją i śmiercią” (M. Luter, *Mały i Duży katechizm*, Biblioteka Klasyki Ewangelickiej 4, Bielsko-Biała 2000. s. 29). Może także przybrać kształt działania w imieniu Jezusa Chrystusa na rzecz bliźniego.

Każde świadectwo o Chrystusie jest ważne i spełnić może swoją rolę. Każde świadectwo może prowadzić do Chrystusa i spełni to, co z jego istoty wynika.

„Gdy spojrzę w Twe oczy, mój Panie,
Gdy cudom napatrę się Twym,
Dobywa się z piersi wyznanie,
Żem człkiem jest grzesznym i złym.
Chcę Ciebie ukochać, mój Panie,
Choć wiele miłości tej brak
I skargą to moje wyznanie
Więc patrzę, gdzie łaski Twej znak” (H 177,1.5).

Modlitwa

Chryste, Prosimy Cię, spraw, aby Twoja światłość zajaśniała także w naszych sercach i rozświetliła drogę naszego grzesznego życia, abyśmy ujrzeli na niej Ciebie i z Twoją pomocą podążali ku Bogu łaski i miłości. Spraw, aby światło Twoje jaśniało nieustannie w naszym życiu i dzięki Twojemu błogosławieństwu służyło bliźnim ku poznaniu prawdy zbawienia. Pobłogosław, Panie, tych, którzy składają świadectwo o Tobie na całej ziemi.

Pobłogosław dzieła miłosierdzia. Dopomóż wzrastać posiewowi ewangelii i przez nią pobudź wiarę, aby była mocą ku zbawieniu. Wysłuchaj wszystkich, którzy proszą Cię o błogosławieństwo i światło poznania Twojej prawdy, i o odwagę w składaniu świadectwa. Amen.

W Duchu i w prawdzie

„Kobieta wtedy powiedziała: Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi na tej górze czcili Boga, ale wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy kłaniać się [Bogu]. Odpowiedział jej Jezus: Kobieto, wierz mi, nadchodzi godzina, w której na tej górze i w Jerozolimie nie będzie się już więcej oddawać czci Ojcu. Wy oddajecie cześć Temu, którego nie znacie, my czcimy Tego, którego znamy, zbawienie bowiem wywodzi się z Żydów. Ale zbliża się godzina, owszem już nadeszła. W niej prawdziwi czciciele kłaniać się będą Ojcu w Duchu i w prawdzie. Ojciec także szuka takich, którzy czczą Go w ten sposób. Bóg jest Duchem i kto chce go czcić, powinien to czynić w Duchu i w prawdzie. Na to odpowiedziała kobieta: Wiem, że przyjdzie Mesjasz, czyli Chrystus. Gdy przyjdzie, objawi nam wszystko. Wtedy Jezus powiedział do niej: Ja, który rozmawiam z tobą, jestem Nim”. (J 4,19-26)

Rozmowa z Jezusem była dla Samarytanki okazją, która mogła się już nigdy nie powtórzyć. Zrozumiała, że nie ma przed sobą zwykłego Żyda, jednego z tych, którzy nienawidzili Samarytan, lecz człowieka, który wie o niej wszystko – że miała w swoim życiu aż pięciu mężów, a ten, z którym obecnie żyje, właściwie nie jest jej mężem. Powiedziała więc do Jezusa: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem”. I pomyślała sobie, że warto Go zapytać o rozwiązanie odwiecznego problemu i sporu. Samarytanie prowadzili spór z Żydami o miejsce kultu. Żydzi mówili, że cześć należy oddawać Bogu w Jerozolimie, Samarytanie zaś twierdzili, że czcić należy Boga na górze Garizim. Powiedziała więc: „Ojcowie nasi na tej górze czcili Boga, ale wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy kłaniać się [Bogu]”.

Zapewne odpowiedź Jezusa była dla Samarytanki zaskakująca: „Kobieto, wierz mi, nadchodzi godzina, w której na tej górze i w Jerozolimie nie będzie się już więcej oddawać czci Ojcu. Wy oddajecie cześć Temu, którego nie znacie, my czcimy Tego, którego znamy, zbawienie bowiem wywodzi się z Żydów. Ale zbliża się godzina, owszem już nadeszła. W niej prawdziwi czciciele kłaniać się będą Ojcu w Duchu i w prawdzie. Ojciec także szuka takich, którzy czczą Go w ten sposób. Bóg jest Duchem i kto chce go czcić, powinien to czynić w Duchu i w prawdzie”.

„**N**adchodzi godzina...”, a więc ustalony porządek zostanie zmieniony. Chociaż zbawienie jest z Żydów, bowiem Bóg Żydom dał obietnicę zbawienia oraz obietnicę Mesjasza, który zaprowadzić miał nowy ład, to jednak ani Jerozolima nie będzie miejscem kultu Boga, ani nie będzie się Bogu oddawało czci na górze Garizim. Według Jezusa nadchodzi czas, w którym Bogu będzie się oddawało cześć w zgoła odmienny sposób, aniżeli dotąd, w Duchu i w prawdzie. Godzina ta nadeszła wraz z wywyższeniem Jezusa na krzyżu i wraz z Jego zmartwychwstaniem.

Ale co to znaczy, że Bogu będzie oddawało się cześć w Duchu i prawdzie?

Spotykana czasem interpretacja, że Boga należy czcić w sercu i w prawdzie, a więc poprzez współzycie ludzi, oparte na prawdzie, a nie na kłamstwie, jest błędna, chociaż kaznodziejsko nośna. Nie jest ona zgodna z duchem nauki Jezusa według czwartego ewangelisty.

Zauważmy, że Jezus nazywa Boga Duchem, a więc odwraca uwagę Samarytanki od miejsca kultu i kładzie nacisk na przedmiot kultu, Boga, od tego, co dotąd było w kulcie materialne, a więc od ofiary składanej Bogu, na Boga samego, jako Ducha, który jest ponad stworzeniem. Z tego wynika prosty wniosek: kult nie może być związany z konkretnym miejscem na ziemi, bowiem Boży Duch wszystko wypełnia.

W tym stwierdzeniu nie ma jeszcze odpowiedzi na nasze pytanie: „Co znaczy oddawać Bogu cześć w Duchu i Prawdzie?”. Szukając odpowiedzi na to pytanie, nie możemy jej szukać w oderwaniu od innych wypowiedzi Jezusa na temat Ducha i prawdy czy prawdy i Ducha.

W ustach Jezusa – według ewangelisty Jana – prawda nie ma wymiaru prawniczego i etycznego. Nie chodzi o prawdę sądów i zgodność postępowania z Boskimi nakazami. Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze mnie” (J 14,6). Chrystus jest prawdą, bo w Nim objawiła się pełnia boskości. On jest obrazem Boga i kto Jego widzi, widzi Ojca. A więc miejsce kultu z geograficznego punktu na ziemi zostaje przeniesione na osobę Syna, którego Bóg posłał na świat i dał Go światu, aby każdy kto w Niego wierzy, miał życie.

Przypomnijmy sobie słowa Jezusa, które powiedział do Żydów po oczyszczeniu świątyni: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w ciągu trzech dni ją odbuduję” (J 2,19). Ewangelista Jan komentując te słowa, napisał: „Ale On mówił o świątyni swojego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, uczniowie Jego przypomnieli sobie, że to mówił. I uwierzyli Pismu i słowom Jezusa” (J 2,21.22). Chrystus jest nową świątynią, w której zamieszkała chwała Boża. Czcic Boga, znaczy więc czcic Chrystusa. Cała nasza pobożność skupiona musi być na Chrystusie, jako Synu posłanym przez Ojca. Nieważne jest miejsce, ważny jest Chrystus, który powiedział: „Oto Ja jestem z wami, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Pan Jezus nazwał też Ducha Świętego Duchem Prawdy. „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki – Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi i nie zna. Wy Go znacie, przebywa bowiem z wami i w was będzie” (J 14,16.17). Duch Święty kontynuuje zbawcze dzieło Chrystusa zbudowane na prawdzie, a więc na

wielkiej tajemnicy obecności Boga w Chrystusie. Przypomnijmy sobie inne słowa Jezusa, z których wynika, że Ojciec i Syn zamieszkają w uczniach, jeśli ich miłość do Syna przejawiać się będzie w przestrzeganiu Słowa Ojca, którego egzegetą jest nie tylko Syn, ale będzie również Pocieszyciel, Duch Święty (J 14, 23-26). Pocieszyciel nie będzie kontynuacją zbawczego czynu Syna. Syn wykonywał to, co czynił Ojciec, przeto ostatecznie Duch będzie również kontynuatorem dzieła Ojca.

Prawdziwy kult nie jest związany z żadnym sanktuarium, ale z osobą naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Czcić Boga, znaczy w Duchu Świętym zanosić modlitwy i słowa uwielbienia Boga, bowiem apostoł Paweł pisze: „Duch wstawia się za nami w błaganiach niedających się wyrazić słowami. A ten, który bada serca, zna też zamiar Ducha, wstawiającego się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8,26.27). Taki kult ma miejsce nie tylko w niedzielę, kiedy gromadzimy się w naszych kościołach, aby słuchać Słowa Bożego, słowa życia i prawdy, ale na każdym miejscu, w domu, pracy, w podróży i szkole, kiedy idziemy przez życie z Chrystusem i w życiu przynosimy owoce Ducha Świętego (por. Ga 5,22nn).

Wydaje się, że Samarytanka zrozumiała słowa Jezusa oraz ich intencję. Oczywiście jest więc rzeczą, że musiała ona postawić sobie pytanie: „Kto ma prawo zmieniać odwieczne prawa, przekazane przez ojców, a dotyczące miejsca czci Boga?”. Człowiek takiego prawa nie posiada. Dlatego powiedziała: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, czyli Chrystus. Gdy przyjdzie, objawi nam wszystko”.

Samarytanie w odróżnieniu od Żydów za świętą księgę uznawali jedynie Pięcioksiąg Mojżesza. W ostatniej księdze czytamy: „Takiego proroka jak ja jestem, wzbudzi ci spośród ciebie, spośród twoich braci Pan, twój Bóg. Jego słuchać będziecie” (5 Mż 18,15). Według Samarytan Mesjasz miał być prorokiem,

a Jego zadaniem miało być nauczanie prawdziwej czci należnej Bogu. Nie znali oni tradycji, że Mesjasz ma pochodzić z rodu króla Dawida.

Po słowach Samarytanki: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, czyli Chrystus. Gdy przyjdzie, objawi nam wszystko”, Jezus uznał, że nadszedł czas objawienia swojej godności: „Ja, który rozmawiam z tobą, jestem Nim”.

Samarytanka przyszła do studni Jakubowej naczepać wody o godzinie szóstej, a więc w południe, wtedy, kiedy nikogo nie powinna była tam spotkać. Nieoczekiwanie spotkała tam nie tylko znużonego wędrowca, który poprosił ją o wodę, ale spotkała w Nim Mesjasza, na którego także czekała wraz ze swoim narodem. W Jezusie spotkała źródło wody życia, proroka i Mesjasza. Zauważmy, że zbawienie i Mesjasza w Jezusie spotkała przedstawicielka pogardzanych przez Żydów Samarytan. Choć zbawienie jest z Żydów, to jednak jest ono dla wszystkich. Chrystus jest miejscem spotkania Boga dla każdego. Apostoł Paweł pisze: „A w odnowieniu tym nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, bowiem Chrystus jest wszystkim i we wszystkim” (Kol 3, 11) oraz „Nie ma Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, ponieważ wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie” (Ga 3,28).

Chrystusa, nową świątynię, spotkać możemy wszędzie. Spotykamy Go w kościele, w Jego ewangelii, wszędzie, gdzie w Duchu Świętym wołamy do Boga. Spotkać Go możemy w życiu, jak Samarytanka, w najbardziej nieoczekiwanej chwili i miejscu. A w Chrystusie spotykamy Boga, który też w Chrystusie nas szuka. I błogosławiony jest człowiek, który na drodze życia spotkał Boga w Chrystusie. Błogosławiona jest ta chwila, w której otworzą się nasze oczy i poznamy, że w Chrystusie darowane jest nam wszystko, wielkie bogactwo zbawienia wiecznego. „Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha

mądrości i objawienia dla jego poznania, i oświecił oczy waszego serca, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie jest bogactwo chwały udziałem świętych w jego dziedzictwie, i jak nadzwyczajna jest wielkość jego mocy względem nas, którzy wierzymy dzięki działaniu wielkiej mocy jego, jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie” (Ef 1,17-20).

„Jezu, Tyś Prawdą jest żywą,
Drogą Tyś jest niewątpliwą,
Dałeś nam siebie,
Gdyż nikt bez Ciebie,
Nie ujrzy mieszkań Twych w niebie” (ŚE 798,1).

Modlitwa

Boże miłosierny, przez wielkich mężów Starego Testamentu mówiłeś swojemu ludowi, że nie mieszkasz w świątyni zbudowanej ludzkimi rękami. Ciebie niebiosa niebios ogarnąć nie mogą, Ty wszystko wypełniasz i utrzymujesz mocą Ducha swojego. Twój Syn umiłowany powiedział nam, że nadeszła godzina, w której prawdziwi czciciele winni wielbić Cię w duchu i w prawdzie. Boże i Ojcze Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, błogosławię Cię i czczę za objawienie nam tajemnicy wiary i pobożności. Niechaj tajemnica Chrystusowa stanie się jawną wszystkim, którzy Ciebie szukają i pragną wielbić.

Boże wszechmogący, który jesteś Duchem, pozwól zrozumieć wszystkim, że wraz z objawieniem chwały Twojego Syna należy wielbić Cię w nowy sposób, nie przez znaki i dzieła pobożności, nie tylko w miejscach, które uznano za godne czci Twojej. Winniśmy wielbić Ciebie zawsze i wszędzie mocą wierzącego serca, w Duchu Świętym i w Jezusie Chrystusie, który jest prawdą, objawieniem Twojej Istoty i Twojej miłości. Amen.

Spójrzcie na pola, że już są dojrzałe do żniwa

„I przyszli w tym czasie uczniowie Jego. I dziwili się, że rozmawia z kobietą. Ale nikt nie zapytał: Czego chcesz od niej? Lub: dlaczego rozmawiasz z nią? Wtedy kobieta pozostawiła swój dzban, pobiegła do miasta [...]. Tymczasem uczniowie prosili Jezusa: Mistrzu, jedź! Ale Jezus odpowiedział: Ja mam pokarm, którego wy nie znacie. Wtedy uczniowie pytali się wzajemnie: Czy ktoś przyniósł mu jedzenie? I powiedział im Jezus: Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał, i wykonać Jego dzieło. Czyż nie mówicie, że za cztery miesiące nadejdą żniwa? Mówię wam, spójrzcie, a zobaczycie, że bieleją pola i zbliża się żniwo. Żniwiarz otrzymuje już zapłatę, owoc życia wiecznego, aby siewca radował się ze żniwiarzem, prawdziwe jest bowiem przysłowie: Jeden siewca, a drugi zbiera. Ja posłałem was zbierać to, nad czym wy się nie trudziliście. Inni mozolili się, lecz wy zbieracie owoc ich trudu”.

(J 4,27.28.31-38)

Nie możemy się dziwić uczniom, że byli zaskoczeni sytuacją, jaką zastali przy studni Jakubowej. Dla nich czymś niezwykłym było to, że Jezus rozmawiał z Samarytanką. Zdziwienie ich było tak wielkie, że nawet nie mieli odwagi zapytać się Nauczyciela, o czym rozmawiał z samarytańską kobietą.

Bywa, że jakaś sytuacja jest dla nas tak bardzo niecodzienna i niepojęta, że odejmuje nam ona śmiałość i nie wiemy, co powiedzieć. Tego typu sytuacje mogą być różne i różnie mogą być sklasyfikowane. Czasem zaskoczeni jesteśmy cudzą bezczelnością, czasem onieśmiela nas czyjeś działanie. Ale czasem – a tak

było w wypadku rozmowy Jezusa z Samarytanką – nie wiemy, co powiedzieć, kiedy spotykamy się z niecodzienną sytuacją, całkowicie nową, która powinna zmienić nasz sposób myślenia.

Dla uczniów było niepojęte to, że Jezus, ich Nauczyciel, rozmawia z kobietą należącą do narodu, który żył w ciągłym konflikcie z Żydami. Apostoł Piotr – jak już o tym była wcześniej mowa – wzbraniał się wejść do domu poganina Korneliusza, a wyznawcy Jezusa w Jerozolimie domagali się wyjaśnienia od Piotra, dlaczego nawiązał kontakt z poganinem i dlaczego go ochrzcił.

Ciągle wielu zaskakuje obecność kobiety na ambonie. Pomimo słów apostoła Pawła: „Nie ma Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, ponieważ wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie” (Ga 3,28) wielu woli kurczowo trzymać się zwyczaju, zaprowadzonego przez uczniów apostoła Pawła, aby kobieta milczała w kościele. Obyczaj nie stoi ponad prawdą, która wynika ze zbawczego dzieła Chrystusa, którym Bóg objął wszystkich ludzi. Apostoł Paweł akceptował posługę kobiet w Kościele, np. diakonki Febe (Rz 16,1), czy też apostołską, misyjną posługę Junii (Rz 16,7). Pyskę nazywa swoją współpracownicą (Rz 16,3). Nie można też zapomnieć, że dzięki świadectwu Samarytanki uwierzyło w Jezusa wielu Samarytan.

Uczniowie wrócili z Sychar, gdzie na bazarze kupili jedzenie i położyli je przed Jezusem. Bez wstępu powiedzieli do Jezusa: „Mistrzu, jedz!”. Proste zdanie, a wiele jest w nim powiedziane i dużo z niego można wyczytać, oczywiście w połączeniu ze słowami ewangelisty: „I przyszedli w tym czasie uczniowie Jego. I dziwili się, że rozmawia z kobietą”.

Tam, przy Jakubowej studni uczniowie patrzyli na swojego Nauczyciela jako na Żyda, człowieka, który powinien szanować tradycję starszych i nie rozmawiać z obcą kobietą. Samarytanka początkowo także w ten sposób patrzyła na Jezusa, ale rozmowa z Jezusem otworzyła jej oczy i poznała, że Jezus jest prorokiem.

Nadeszła kolej na uczniów Pańskich. Oni też powinni dojść do poznania, że Jezus sam sobie stawia pewne wymagania, które znacznie przekraczają te, które dotyczą każdego Żyda. Jezus widział już to, co niebawem miało się stać. W mocy swojego Ducha widział tłum Samarytan prowadzony przez Samarytanę, który śpieszył, aby spotkać się z nieznajomym przy Jakubowej studni. Dlatego Jezus powiedział do swoich uczniów: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał, i wykonać Jego dzieło. Czyż nie mówicie, że za cztery miesiące nadejdą żniwa? Mówię wam, spójrzcie, a zobaczycie, że biela się pola i zbliża się żniwo. Żniwiarz otrzymuje już zapłatę, owoc życia wiecznego, aby siewca radował się ze żniwiarzem, prawdziwe jest bowiem przysłowie: Jeden siewca, a drugi zbiera”.

Uczniowie nie rozumieli tych słów. O jakim pokarmie mówi ich Nauczyciel? Czy Samarytanka przyniosła mu chleb i Jezus się już nim posilił?

Jezus myślał i mówił nie o chlebie, który powstaje z mąki, lecz o wypełnieniu się woli Boga. Jezus został posłany przez Ojca, aby wykonywać Jego dzieła. Do Żydów Pan Jezus powiedział: „Ojciec Mój działa nieustannie, dlatego i Ja działam” (J 5, 17).

Przy Jakubowej studni Jezus myślał o misji wśród Samarytan, która już się rozpoczęła. Pierwszy zasiew ewangelii przyniesie niebawem w Sychar pierwszy plon. Samarytanka przyprowadzi swoich ziomek do Jezusa, którzy zaproszą Go, aby pozostał u nich.

Chleb dla ciała jest ważny, ale dla Jezusa najważniejsze było posłuszeństwo Bogu, zbawcze dzieło, dla którego został posłany. Jeśli mamy być naśladowcami Jezusa Chrystusa, to musimy stawiać sobie ważne pytania i szukać na nie odpowiedzi. Wobec słów naszego Pana: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał, i wykonać Jego dzieło”, musimy zapytać się

samych siebie: Co w naszym życiu jest najważniejsze, czy to, co nazywamy chlebem powszednim, czy też wypełnianie woli Bożej? Dla zdobycia chleba człowiek gotowy jest czasem na wiele niegodnych człowieka czynów. Dla wzbogacenia się ludzie czasem nie cofają się przed żadną niegodziwością. Pokarm jest ważny i niczym go nie zastąpimy w naszym życiu, ale wola Boża, Jego przykazania i droga, po której Bóg nas chce prowadzić, są najważniejsze. W czynieniu woli Bożej najlepszym nauczycielem jest dla nas Chrystus.

Oto Jezus sprowadza myśli swoich uczniów z płaszczyzny widzialnej na zgoła inną płaszczyznę, na tę, którą później wyraźnie Jezus roztoczył przed uczniami swoimi, kiedy przy pożegnaniu z nimi powiedział: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,19. 20a).

Rozpoczął się czas siejby, misji i ewangelizacji. Oto Jezus już w Samarii widzi pierwsze owoce tej misji, Samarytan, którzy niebawem wyznają przed Samarytanką: „Uwierzyliśmy nie dzięki twojemu opowiadaniu, lecz na skutek tego, co słyszeliśmy na własne uszy. Jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata”. Misją Jezusa było głoszenie Królestwa Bożego. To był Jego chleb powszedni. „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał, i wykonać Jego dzieło”. I te słowa prowadzą nas do początków działalności Jezusa, do historii kuszenia Jezusa na pustyni. Kusiciel powiedział do Jezusa: „Jeżeli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem”. Na słowa te Jezus odpowiedział zdecydowanie: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,3.4).

Codziennie modlimy się: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” (Mt 6,11). Dobrze, że się tak modlimy, bo nasza

modlitwa świadczy o tym, że świadomi jesteśmy, komu zawdzięczamy chleb powszedni. Ale jako uczniowie Jezusa Chrystusa powinniśmy pamiętać, że naszym chlebem powszednim powinno też być każde słowo, który wychodzi z ust Bożych. Więcej, naszym codziennym chlebem powinno być składanie świadectwa o Jezusie, o Jego ewangelii, Jego krzyżu i zmartwychwstaniu. Apostoł Paweł pisał: „Jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić, jest to bowiem mój obowiązek. Biada mi, jeśli bym ewangelii nie zwiastował” (1 Kor 9,16).

„Zbudź Panie ducha ojców wiary,
Syjonu stróżów, którzy pełniąc straż,
Tak w nocy, jak w południa skwary,
Stawali wrogom śmiało twarzą w twarz.
Daj, by ich głos po krańce ziemi biegł,
By cały świat u stóp Twych kornie legł.
Niech ogień Twój rozplómiennieje
I rychło już obejmie wszelki kraj.
O Panie, niwa już bieleje,
Więc wielu chętnych nam żniwiarzy daj.
Ulituj się, ulituj, Panie żniw,
Sług garstka Twych, a wielki obszar żniw” (ŚE 541,1.2).

Modlitwa

Boże, dla zasługi Twojego Syna dane jest nam zbawienie wieczne. Naucz nas trwać wiernie przy ewangelii Jezusa Chrystusa. Pragniemy składać o Chrystusie świadectwo i nieustannie wskazywać na Niego jako dar Twojego miłosiernego serca. Boże do-brotliwy, przez Ducha Świętego oświeć tych, którzy jeszcze nie poznali Jezusa Chrystusa. Spraw, aby dostąpili łaski przebaczenia grzechów. Panie, wysłuchaj nas przez jedyne naszego Przewodnika i Zbawcę, Jezusa Chrystusa. Amen.

Wiara Samarytan

„Wtedy kobieta pozostawiła swój dzban, pobiegła do miasta i powiedziała ludziom: Pójdźcie i zobaczcie człowieka, który mi wszystko powiedział, co uczyniłam. Czy nie jest On Chrystusem? I wielu Samarytan z owego miasta uwierzyło w Niego dzięki słowom kobiety, która mówiła: Powiedział mi wszystko, co uczyniłam. Kiedy Samarytanie przyszedli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał, pozostał u nich dwa dni. I dzięki Jego słowom jeszcze więcej uwierzyło w Niego”.

(J 4,28.29.39-41)

Prorok czasu niewoli, którego wyrocznie zostały w Starym Testamencie dołączone do Księgi Izajasza, wołał: „Przyjdą narody do twojej światłości, a królowie do wschodzącego blasku nad tobą” (Iz 60,3).

Zbliżał się koniec niewoli babilońskiej. Pierwsze grupy izraelskich wygnańców z czasów babilońskiego króla Nebukadnezara, dzięki dekretowi perskiego władcy Cyrusa powracały już do ojczyzny, ziemi Abrahama i jego potomków. Tych, którzy zdecydowali się powrócić z niewoli, ogarnęła euforia. Oczekiwano czasów świetności Izraela, panowania Boga na Syjonie. Zdziawiająca miała to być chwila. Pogańscy królowie, narody ziemi miały śpieszyć do Jerozolimy, aby oddać hołd Stworzycielowi i Władcy świata, Bogu Izraela.

Izraelici, którzy powrócili, spotkali się z rzeczywistością, która wcale nie była zgodna z tym, co głosił prorok. Ale czy prorok głosił kłamliwe słowa? Ponieważ spełnienie wyroczni prorockich nigdy nie da się umieścić w konkretnym historycznym czasie, przeto o ich wypełnieniu można będzie mówić dopiero z perspektywy końca historii.

Prorok zapowiadał, że narody pośpieszą do światłości Izraela. Chrystus, jako najlepszy syn narodu wybranego, powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata” (J 8,12). Jeśli mamy mówić o spełnieniu wyroczni proroka końca czasów niewoli, to musimy powiedzieć, że ona się spełniła w Chrystusie. Spełniła się wówczas, kiedy mędrcy oddali pokłon Narodzonemu w Betlejem.

Po zmartwychwstaniu Chrystusa rozpoczęła się misja, do której zobowiązani zostali uczniowie Jezusa (Mt 28,19.20). Wokół Chrystusa w ciągu dwudziestu wieków historii chrześcijańskiego Kościoła, wokół krzyża Chrystusa, znaku nadziei zbawienia dla ludzkości, zgromadziły się miliony ludzi z różnych narodów świata. Na wszystkich kontynentach żyją wyznawcy Chrystusa, wielbią przez Niego Boga i żyją w światłości Chrystusowej ewangelii.

Pan Jezus posłał uczniów swoich do palestyńskich wiosek i miasteczek, aby głosili Jego ewangelię o nadejściu Królestwa Bożego (por. Mt 10,1nn). Historia znajdująca się w 4. rozdziale Ewangelii św. Jana mówi o początku misji wśród Samarytan, którzy byli jak pierwszy snop zebrany na misyjnym polu.

Wieść o Chrystusie Zbawicielu świata zanosła do Sychar samarytańska kobieta – chociaż w jej słowach da się zauważyć pewne wahanie – „Pójdźcie i zobaczcie człowieka, który mi wszystko powiedział, co uczyniłam. Czy nie jest On Chrystusem?”. Samarytanka zaprosiła swoich ziomeków, aby poszli i spotkali się z Jezusem. Każda misja rozpoczyna się od zaproszenia: „Chodź i zobacz!”. Do dwóch uczniów, którzy na skutek świadectwa Jana Chrzciciela poszli za Jezusem i którzy pytali Go: „Gdzie mieszkasz?” (J 1,38), Jezus powiedział: „Chodźcie i zobaczcie!” (J 1,39). A jeden z pierwszych uczniów Jezusa, Filip, powiedział do Natanaela: „Pójdź przekonać się!” (J 1,46).

Czy Samarytanie uwierzyli Samarytance, kobiecie, o której – wydaje się – nie mówiono w Sychar dobrze? Jedno jest pewne, Samarytanka zasiała w sercach mieszkańców Sychar ziarno ciekawości. Wielu z nich poszło więc do Jakubowej studni, aby spotkać się z człowiekiem, o którym mówiła Samarytanka. Spotkanie z Jezusem zaowocowało w wiarę. Ewangelista pisze: „I wielu Samarytan z owego miasta uwierzyło w Niego dzięki słowom kobiety, która mówiła: Powiedział mi wszystko, co uczyniłam”. A ich wiara mówiła im, że powinni bliżej poznać Jezusa. I prosili Jezusa, aby pozostał u nich, więc pozostał u nich dwa dni.

Wiara nie rodzi się sama, ale ma swoje źródło w spotkaniu z Chrystusem. Apostoł Paweł pisze, że wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego (Rz 10,17). Jeśli nie pójdziemy za głosem: „Pójdźcie i zobaczcie!”, jeśli nie wsłuchamy się w świadectwo o Jezusie Chrystusie, o Jego śmierci i zmartwychwstaniu, jeśli nie spotkamy się z Chrystusem, mówiąc słowami apostoła Pawła, jeśli nie będziemy w Chrystusie, wtedy nasza wiara nie tylko będzie wątła i mizerna, ale może się całkowicie załamać i umrzeć. Musimy szukać społeczności z Chrystusem i wsłuchiwać się w Jego ewangelię. Bez słuchania słowa Bożego nie ma żywej wiary, a droga życia może stać się drogą donikąd.

Spotykamy się z Chrystusem w różny sposób i w różnych miejscach. Spotykamy się z Nim w sercu, kiedy do Niego wołamy w modlitwie i czytamy Słowo Boże. Spotykamy się z Nim w kościele, kiedy wsłuchani jesteśmy w słowa kazania. Dlatego autor Listu do Hebrajczyków pisze, abyśmy nie opuszczali „naszych wspólnych zebrań” (Hbr 10,25). Spotykamy Chrystusa w Wieczery Pańskiej, bowiem apostoł Paweł pisze w 1. Liście do Koryntian: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest wspólnotą krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest wspólnotą ciała Chrystusowego?” (1 Kor 10,16).

Nowy Testament mówi, że dzieło rozpoczęte wśród Samarytan przez Chrystusa kontynuował diakon Filip. Po śmierci Szczepana i na skutek prześladowań wyznawców Chrystusa w Jerozolimie, Filip, jeden z siedmiu ustanowionych do posługi przy stołach (Dz 6,1nn), dotarł do Samarii i głosił Samarytanom Chrystusa. A Samarytanie przyjmowali to, co Filip mówił, ponieważ słyszeli i widzieli cuda, które czynił (Dz 8,4–6).

Samarytanie z nieprzyjaciół Żydów stali się przyjaciółmi Chrystusa. Słowo Boże zmienia ludzi. Ewangelia przeobraża serca. Tak było, tak jest i będzie. Chcemy, aby świat się zmienił, przeobrażmy najpierw nasze serca i głośmy światu ewangelię, aby przeobraził się na wzór i na obraz naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Modlitwa

Boże miłosierny, spraw, aby ewangelia o rozmowach przy Jakubowej studni wydała w nas błogosławiony owoc, abyśmy szukali społeczności z naszym Zbawicielem, Jezusem Chrystusem, przyjmowali Jego słowo i prosili Go o wzmocnienie naszej wiary i nadziei.

Spraw, aby w Chrystusie wszyscy ludzie stali się sobie bliscy, przebaczali winy i wzajemnie sobie pomagali.

Spraw, abyśmy z radością głosili słowo prawdy, a smutnym i zatrwożonym głosili ewangelię zbawienia w Jezusie Chrystusie. Uczynź z nas posłuszne narzędzia na niwie Twojego Królestwa.

Boże łaskawy, wysłuchaj nas dla zasługi krzyżowej Twojego Syna, Jezusa Chrystusa. Amen.

Wykaz skrótów

Wykaz skrótów biblijnych

ST

1 Mż

2 Mż

3 Mż

4 Mż

5 Mż

Joz

Sdz

Rt

1 Sm

2 Sm

1 Krl

2 Krl

1 Krn

2 Krn

Ezd

Ne

Est

Hi

Ps

Prz

Kz

Pnp

Iz

Jr

Tr

Ez

Dn

Oz

Jl

Am

Stary Testament

1. Księga Mojżeszowa

2. Księga Mojżeszowa

3. Księga Mojżeszowa

4. Księga Mojżeszowa

5. Księga Mojżeszowa

Księga Jozuego

Księga Sędziów

Księga Rut

1. Księga Samuela

2. Księga Samuela

1. Księga Królewska

2. Księga Królewska

1. Księga Kronik

2. Księga Kronik

Księga Ezdrasza

Księga Nehemiasza

Księga Estery

Księga Hioba

Księga Psalmów

Księga Przypowieści

Księga Kaznodziei

Pieśń nad Pieśniami

Księga Izajasza

Księga Jeremiasza

Księga Trenów

Księga Ezechiela

Księga Daniela

Księga Ozeasza

Księga Joela

Księga Amosa

Ab	Księga Abdiasza
Jon	Księga Jonasza
Mi	Księga Micheasza
Na	Księga Nahuma
Ha	Księga Habakuka
So	Księga Sofoniasza
Ag	Księga Aggeusza
Za	Księga Zachariasza
Ml	Księga Malachiasza
NT	Nowy Testament
Mt	Ewangelia św. Mateusza
Mk	Ewangelia św. Marka
Łk	Ewangelia św. Łukasza
J	Ewangelia św. Jana
Dz	Dzieje Apostolskie
Rz	List do Rzymian
1 Kor	1. List do Koryntian
2 Kor	2. List do Koryntian
Ga	List do Galacjan
Ef	List do Efezjan
Flp	List do Filipian
Kol	List do Kolosan
1 Tes	1. List do Tesaloniczan
2 Tes	2. List do Tesaloniczan
1 Tm	1. List do Tymoteusza
2 Tm	2. List do Tymoteusza
Tt	List do Tytusa
Flm	List do Filemona
Hbr	List do Hebrajczyków
Jk	List św. Jakuba
1 P	1. List św. Piotra
2 P	2. List św. Piotra
1 J	1. List św. Jana
2 J	2. List św. Jana
3 J	3. List św. Jana
Jud	List św. Judy

Obj Objawienie św. Jana

Inne

H *Harfa. Śpiewnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL dla misji wewnętrznej, Warszawa 1971*

ŚE *Śpiewnik ewangelicki, Bielsko-Biała 2002.*